

WALERIA JAKUBIAK (Z D. WOŹNIAK) ur. 1927; Bychawa

Tytuł fragmentu relacji	Zagłada Żydów w Bychawie
Zakres terytorialny i czasowy	Bychawa; II wojna światowa
Słowa kluczowe	Bychawa, region, zagłada bychawskich Żydów, sztetl

Zagłada Żydów w Bychawie

Niemcy z Łodzi tu nawieźły jeszcze Żydów i zrobiły getto tam w mieście, jak koło bóżnicy tamoj, na tej ulicy tamoj wszystko się gnieździło. I już później taki był pomiędzy Żydami szpieg - Mosiek. "Suchoty" go nazywały, bo taki był suchy. I on wszystko Niemcom mówił. Zdawało mu się, że on zostanie jeden, że Niemcy mu nic nie zrobią. I tak które zamożne, że złoto, chodził po Żydach, okup zbierał, złoto zbierał, to dokąd już Niemcy mogły ciągnąć z tych Żydów ile im się wydało. A później już i Żydzi zobaczyli, że już się wykańczają. Bo to były wszystko sklepy - z łokciowizą, z futrami, z ubraniami, z obuciem - het po wszystkich stronach, to już Żydzi zaczęli rozwozić po wsiach, po bogatych gospodarzach w Bychawie, i zaczęły już uciekać. Zaczęły uciekać. Które tam jeszcze uciekły, to gdzie chłopcy ich tam, które ich przechowały, a które się nabrały złota, pieniędzy, materiałów. A później już, jak Niemcy zaczęły Żydów wywozić, to dały ogłoszenie, że gdzie kto przechowuje Żydów, żeby przywiózł, bo i sam zginie. A to też wydawały Polaki - z zazdrości, jeden drugich, bo on nabrał złota, bo on to, bo on ma Żydy - do Niemców. To później już jak ludzie wiedziały, że już tego, to przywoziły, przywoziły chłopcy Żydów do Niemców. No. I tak aż wszystko do Bełżca wywieźły.

Tutaj sołtys Luterek przetrzymał jedną rodzinę. Elka taka była, bardzo bogata Żydówka, miała sklep łokciowy. A kto by się spodziewał, że u sołtysa może być przechowywana rodzina żydowska? I dopiero po wojnie, jak już przyszły Ruskie, dopiero oni wyszli. A gdzie on ich tam przetrzymywał? Tam gdzieś musiała być jakaś w ziemi wykopana, w stodole albo gdzieś, i to ona, dwóch synów i mąż. To ich prawie była ta cała ulica, co Fryga się pobudował w stronę do Luterka. I tamten, ta kamienica, co teraz ten Luterek tam ma te chemiczne, to też ich. A u tego sołtysa była córka - Jasia. Ja nie wiem, jak się to stało, to musiał się ten jeden Żyd chyba przechrzcić, czy jak, bo ożenił się z tą dziewczyną. I wyjechały. I wyjechały. Wszystkie wyjechały z Bychawy. I ten Luterek sprzedał tutaj co miał ten domek i te ziemie, i wyjechały. Tylko za jakiś czas ona przyjechała, ja wiem, może za jakieś 15 lat, ta Luterówna, ta córka, i z taką córeczką już z 10 lat miała. I że to wyszła za tego Żyda, a to jest ich córeczka. I tamto, te kamienicę sprzedały. Kupiły Luterki i tak.

A tak więc, przecież tyle co tych Żydów było, i tyle tych domów, co jeszcze do dziś dnia niektóre te kamienice stoją, musi te Żydy wszystko wyginęły. Nikt, nikt się nie pokazał. Nikt się

nie pokazał. Żeby jakieś roszczenia, że to jego, że to to, tamto, cicho sza. Nikt się nie pokazał. Cała żandarmeria, to się wszystko mieściło w Niedrzwicy. A tutaj to tylko był aby posterunek. Był posterunek, ale już takich, to ja nie wiem jak to nazwać, czy to były Niemce, bo to były takie w czarnych mundurach, nie były po niemiecku ubrane, czy to jakie były Ukraińce takie, nie wiem już, nie pamiętam. Tylko wiem, że były w czarnych mundurach. I jak najechały, to chciały okup. Jak się nie miałaś czym okupić, to od razu na ulicę cię i strzelały. Dla nich, dla Niemców strzelanie to nic nie robiło. To dla nich była przyjemność. Tak jak..., nie wiem, jak tu, jakbyś psa zabiła, to byś się gorzej przejęła, a im to tak jakby jakaś satysfakcja była. Dla nich to było coś. I jak raz matka mnie do Żyda wysłała - Krowina nazywał się ten Żyd, on miał taki sklepik, nici, guziki, tam gumki, agrafki, tam takie o drobiazgi - żeby nici kupić. Moja matka była krawcową. To szczęście, doszłam do tego sklepu, ale jak już się te Niemce najechały, to ten Żyd ten sklep zamknął mi prawie przed nosem. Bo jak byłam tam weszła, a to nie wiem - na pewno byłam zginęła. I te Niemce tłukły, tłukły z frontu, a Żydzi mieli wyjście jeszcze od podwórza. I wyleciało musi z pięć osób, cała rodzina ich. I tam już nie miały innego wyjścia gdzie, bo to budynek przy budynku stał. No i wyskoczyli z tego domu i tam już nie miały się gdzie podziać, i musiały do gościńca głównego, i te Szwaby ich wszystkich wybiły. Aż mózg na tym chodniku, wszędzie... Boże kochany, to było straszne.

Data i miejsce nagrania	2004-02-01, Bychawa
Rozmawiał/a	Dominika Jakubiak
Transkrypcja	Dominika Jakubiak
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"